

MIŁOSIERDZIE NAKAZEM SPRAWIEDLIWOŚCI

1. Wołanie o sprawiedliwość

Wołanie o sprawiedliwość jest dawne jak świat. Nigdy nie znikła z powierzchni ziemi. Potęguje się w miarę, jak wzrasta niesprawiedliwość i zło, w miarę, jak ludzie padają ofiarą głodu, niewoli lub wojny.

Dzisiaj termin «sprawiedliwość» pojawia się na ustach wielu. Nie ma programu politycznego, który by nie posługiwał się tym hasłem. Hasła mówiące o potrzebie sprawiedliwości pociągają i angażują człowieka, wrywają z obojętności.

Kościół podziela ze światem jego dążenie do sprawiedliwości. Podkreśla to Jan Paweł II w swej niedawno wydanej encyklice¹. W trosce o sprawiedliwość Kościół podejmuje różnego rodzaju inicjatywy społeczne i mając te inicjatywy na uwadze programuje swoją pracę wychowawczą i duszpasterską. Pewien wyraz tej trosce Kościół daje także w rozwijanej przez siebie nauce społecznej.

Kościół jednak zdaje sobie sprawę, że same programy nie wystarczają. Niejednokrotnie bowiem bywa świadkiem jak programy, u których podstaw tkwiła idea sprawiedliwości, ulegają wypaczeniu. Z tego względu Kościół zachowuje wobec wielu programów społecznych daleko posuniętą ostrożność i rezerwę. Wie bowiem dobrze ze swego wielowiekowego doświadczenia, że działanie ludzkie może być bardzo dalekie od sprawiedliwości, nawet wtedy, kiedy się je podejmuje w imię sprawiedliwości².

2. Dlaczego nie ma sprawiedliwości?

Mimo powszechnego dążenia do sprawiedliwości nie widać, aby ludzkie oczekiwania rychło się zrealizowały. Co więcej, pojawiają się coraz to nowe formy niesprawiedliwości — dawniej nieznanne. Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim dlatego, że sprawa

wiedliwość nie jest jednakowo rozumiana przez wszystkich. Bardzo często sprawiedliwość pojmuje się jako spełnienie oczekiwań określonej grupy, nie biorąc pod uwagę szerszego grona osób i ich słusznych pragnień. Takie wąsko rozumiane pojęcie sprawiedliwości, zamiast jedności, rodzi między ludźmi dalsze podziały, spory, nienawiść oraz różnego rodzaju agresje. Wiele programów głoszących tego rodzaju sprawiedliwość zmierza — jak stwierdza Papież — „do zniszczenia przeciwnika, narzucenia mu całkowitej zależności, ograniczenia mu jego wolności”³. Wiele działań na rzecz sprawiedliwości posiada niestety charakter swego rodzaju zemsty, rewindykacji, w imię której niejednokrotnie „niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw”⁴. „Sprawiedliwość” tak pojmowana staje się więc ostatecznie krzyczącą niesprawiedliwością.

Sprawiedliwość zachowuje swój właściwy sens jedynie wtedy, kiedy jest sprawiedliwością dla wszystkich, kiedy staje się wartością uniwersalną. Dlatego nie można rozwiązać zagadnienia sprawiedliwości jedynie na płaszczyźnie określonej grupy społecznej, narodowej czy politycznej. Istnieje wówczas niebezpieczeństwo, że to, co jest sprawiedliwe dla jednych, dla innych będzie niesprawiedliwe.

3. Ku sprawiedliwości powszechnej

Człowiek wierzący tworzy sobie ideę sprawiedliwości na podstawie sprawiedliwości Boga samego. Przekonanie o absolutnej sprawiedliwości Boga wobec wszystkich ludzi stanowi integralny moment wiary każdego wierzącego. Sprawiedliwość Boża, która karze zło a nagradza dobro, jest w życiu ludzi wierzących jednym z głównych motywów ich działań i zachowań.

Często jednak sama idea sprawiedliwości Bożej, jaką sobie ukształtował człowiek wierzący, niewiele ma wspólnego z ideą sprawiedliwości, jaka występuje w Biblii. W życiu ludzkim nie należą do rzadkości obrazy Boga, który więcej miałby wspólnego z surowym policjantem i bezlitosnym sędzią niż z kimś, kto kocha i w miłości działa sprawiedliwie. Człowiek, który nie zgłębia swo-

jej wiary, często przypisuje Bogu cechy, które stanowią jedynie projekcję jego własnych pojęć i wyobraźni. Może on także przypisać Bogu taki rodzaj sprawiedliwości, który Bogu nie jest właściwy.

Biblijna koncepcja sprawiedliwości wychodzi daleko poza potoczne, czysto ludzkie ujęcia. Człowiek, który nie wyzwoli się z innych ujęć, zawsze będzie miał trudności z przyswojeniem sobie tej biblijnej koncepcji.

Biblijna idea sprawiedliwości z trudnością była przyswajana nawet przez wielkie umysły. Dla wielu myślicieli zło i niesprawiedliwość, istniejące w świecie, były nie do pogodzenia z ideą Bożej sprawiedliwości, jaką oni nosili w sobie. Wielu wierzących rozwiązywało i rozwiązuje nadal problem sprawiedliwości poprzez przesunięcie go na teren życia pozaziemskiego. Jednak także to ujęcie nie oznacza, że sama idea sprawiedliwości może być tutaj pojmowana wąsko, jedynie w kategoriach kary i nagrody, jedynie w płaszczyźnie jakiegoś rzeczowego wyrównania.

W Piśmie świętym sprawiedliwość pojmowana jest szeroko. Jest to w gruncie rzeczy samo zbawienie dokonane przez Boga, a także Jego miłosierdzie⁵. Św. Tomasz z Akwinu traktuje sprawiedliwość jako rzeczywistość dynamiczną, która dopuszcza stopniowanie. Jego zdaniem istnieje sprawiedliwość, która nie wystarcza do zbawienia, i istnieje taka sprawiedliwość, która zbawia. W tym sensie sprawiedliwość czysto legalistyczna i sądowa byłaby najniższym stopniem sprawiedliwości. Nad tą sprawiedliwością zdecydowanie góruje miłosierdzie (por. Jk 2, 13), które — zdaniem św. Tomasza z Akwinu — jest pełnią sprawiedliwości⁶.

Bóg, będąc w pełnym tego słowa znaczeniu sprawiedliwym, jest samym Miłosierdziem. Wszystkie przymioty Boże, będąc nieskończenie sprawiedliwymi, są jednocześnie nieskończenie miłosiernymi. Idea sprawiedliwości Bożej wiąże się ściśle z ideą miłosierdzia Bożego. Konsekwentnie, nie można mieć pełnej idei sprawiedliwości Boga bez zgłębienia idei Bożego miłosierdzia. Idea bowiem sprawiedliwości jest bardziej lub mniej adekwatna, więcej lub mniej uniwersalna w zależności od tego, w jakim stopniu jest powiązana z ideą miłosierdzia.

4. Czym jest Boże Miłosierdzie?

Obiegowe pojmowanie miłosierdzia rzutuje niekorzystnie na nasze pojmowanie Miłosierdzia Bożego. Często bowiem miłosierdzie pojmuje się jako odruch litości, jako gest o charakterze filantropijnym, jako „akt czy proces jednostronny, który pozostawia dystans pomiędzy czyniącym je, a doznającym go, pomiędzy dobro-czyńcą a dobro-biorcą”⁷. „I stąd dążenie i żądanie, ażeby stosunki międzyludzkie i społeczne wyzwałać od miłosierdzia, a opierać na samej sprawiedliwości”⁸.

Miłosierdzie jednak, wbrew temu co się o nim mniema, nie stanowi procesu jednostronnego. W miłosierdziu dokonuje się tajemnicza wymiana i właściwie trudno powiedzieć, kto jest bardziej obdarowany; ten, kto bierze, czy też ten, kto daje.

Miłosierdzie wykazuje większy związek ze sprawiedliwością, aniżeli się mniema. Tradycja biblijna bardzo mocno akcentuje ten związek. Na ten związek zwraca uwagę Jan Paweł II⁹.

Tak jak nie mamy adekwatnego pojęcia sprawiedliwości, bez związania go z pojęciem miłosierdzia, tak nie ma adekwatnego pojęcia miłosierdzia bez ujmowania go w kategoriach szeroko pojętej sprawiedliwości. W miłosierdziu nie tylko nie znika idea równości i wzajemności, która obowiązuje w sprawiedliwości, ale nawet się jeszcze bardziej uwyrażnia i bardziej dochodzi do głosu. Różnica między sprawiedliwością a miłosierdziem polegałaby tylko na tym, że w sprawiedliwości równość i wzajemność miałyby charakter przedmiotowy, w miłosierdziu zaś podmiotowy. Jeżeli w sprawiedliwości równość i wzajemność odnoszą się do dóbr posiadanych przez człowieka, to w miłosierdziu równość ta i wzajemność odnosi się do samego człowieczeństwa, do samej ludzkiej osoby i jej godności. Jeżeli w płaszczyźnie sprawiedliwości mamy do czynienia z zupełnym zatarciem się różnic jako prostym następstwem zrównania w posiadaniu, to w miłosierdziu przy pełnej równości i wzajemności zachowana zostaje odrębność osobowa i indywidualne zróżnicowanie.

Miłosierdzie Boże nie jest procesem jednostronnym, nie jest gestem, łaską, która poniża człowieka. Jest ono daniem i przyj-

mowaniem. Jest wymiana. Bóg, nawet gdy nie otrzymuje od człowieka żadnych darów, uważa się za obdarowanego już przez to samo, że człowiek przyjmuje Jego dar. Bóg bowiem dając, daje jak nikt inny. Tym bardziej do Boga odnosi się zasada, którą Papież formułuje następująco: „Ten, kto daje, daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje dar”¹⁰. Bóg daje człowiekowi swoją chwałę i odbiera od człowieka chwałę, daje człowiekowi swój styl miłowania i odbiera miłość od człowieka. Miłosierdzie Boże nie ogranicza się do dawania człowiekowi tylko pewnych określonych dóbr.

Tym bardziej nie można zacieśniać Miłosierdzia Bożego do procesu jednostronnego udzielania się człowiekowi jedynie w pewnej określonej dziedzinie, np. w dziedzinie wyzwalania od grzechów. Takie wąskie pojmowanie Miłosierdzia Bożego sprawia, że Miłosierdzie Boże nie jest pojmowane jako istotny przymiot Boskiej natury, a tylko jako pewne doraźne zjawisko będące reakcją na wyjątkową sytuację człowieka. Zdaniem niektórych teologów, gdyby człowiek nie zgrzeszył, nie tylko nie potrzebowałby Bożego miłosierdzia, ale nawet sam Bóg nie byłby Bogiem Miłosierdzia¹¹. Przy takim rozumieniu miłosierdzia Bożego jeszcze trudniejsze wydaje się dostrzeżenie jego związku ze sprawiedliwością. Dlatego jest rzeczą konieczną opieranie się na biblijnej idei miłosierdzia Bożego, obejmującej wszystkie formy udzielania się Boga człowiekowi, ze stworzeniem i usynowieniem człowieka włącznie. Biblia niejednokrotnie podkreśla, że celem przyścia Chrystusa na świat nie jest tylko trudna sytuacja, w jakiej znalazł się człowiek, ale przede wszystkim sam człowiek, z którym Bóg od początku pozostaje w dialogu i w przymierzu.

Miłosierdzie jako wymiana miłości trwa zawsze i jest procesem, który nie wymaga do swego zaistnienia, aby człowiek popełnił grzech. Jedynie stopień tej wymiany zależy od człowieka. Wymiana jest tym większa, im większe są dowody miłości dawane przez człowieka. Albowiem faktycznie, im więcej kto daje, tym więcej otrzymuje. Dający jest równocześnie biorącym, a biorący — tym, który daje. Chrystus zaś jawi się jako ten, „który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miło-

sierdzia”, i zarazem jako ten, który u kresu „swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia”¹². Za przykładem Chrystusa „możemy z całą pokorą okazywać miłosierdzie drugim, wiedząc, że przyjmuje je jako okazane sobie samemu”¹³. Człowiek wtedy jest prawdziwie miłosiernym, gdy daje w takim usposobieniu, z jakim przyjmuje dar. Być miłosiernym bowiem to dawać tak, jakby się zebrało, to nie robić nikomu łaski, to traktować jako łaskę to, że ktoś zechce przyjąć nasz dar.

5. Ku autentycznemu miłosierdziu

W świetle tego, co powiedzieliśmy, jawi się jasny postulat: trzeba oczyszczać nasze pojęcie miłosierdzia z jego jednostronności i zawężenia, zarówno w płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej. Przy daleko posuniętej jednostronności tego pojęcia ryzykujemy bowiem podejmowanie aktów, które niewiele mają wspólnego z autentycznym miłosierdziem. Dzieje się tak wtedy, kiedy naszej praktyce miłosierdzia nie towarzyszy świadomość, że także ci, którym wyświadczamy miłosierdzie, są naszymi dobroczyńcami — tymi, od których my otrzymujemy miłosierdzie.

Miłosierdzie też nie może być czysto zewnętrznym świadczeniem dóbr drugiemu człowiekowi. Do istoty miłosierdzia należy troska o człowieczeństwo i o godność drugiego człowieka oraz radość i satysfakcja wywołana samym istnieniem drugiego człowieka wraz z oryginalnym światem jego wartości. Takie miłosierdzie nie tylko nie uwłacza człowiekowi, ale stanowi najbardziej godną i sprawiedliwą postawę wobec niego. Takie miłosierdzie znaczy więcej niż jakiegokolwiek ofiary. Takie miłosierdzie jest wyrazem pełnej sprawiedliwości; jest bowiem daniem człowiekowi tego, na co on zasługuje i co mu się w gruncie rzeczy jako człowiekowi należy.

Takie miłosierdzie odgrywa niezmiernie ważną rolę w kształtowaniu stosunków międzyludzkich. Stosunków tych nie można układać na zasadzie sprawiedliwości czysto legalistycznej. Stosunki te powinny być przeniknięte miłością, której przejawem jest

także tkliwość i czułość. Sprawiedliwość przeniknięta taką miłością jest „szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, i jest nieodzowna w wychowaniu duszpasterskim”¹⁴.

Jednym z ważniejszych przejawów tak rozumianego miłosierdzia jest przebaczenie. „Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech [...]. Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnym, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drżące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim”¹⁵. Przebaczenie wprowadza w ten świat element, dzięki któremu staje się on — jak to określa Sobór Watykański II — światem „bardziej ludzkim” (KDK 40).

6. Miłosierdzie wypełnieniem sprawiedliwości

Miłosierdzie jawi się ostatecznie jako najlepszy sposób spełnienia wymogów sprawiedliwości. Nie tylko „nie niweczy obiektywnych wymagań sprawiedliwości”¹⁶, ale wręcz umożliwia zadośćuczynienie im w pełni. W tym sensie stanowi ono nie tylko samą treść adekwatnie pojmowanej sprawiedliwości, ale także sam warunek jej pełnego urzeczywistnienia się. Sprawiedliwość realizowana poza miłosierdziem pozbawiona jest właściwego celu i jako taka przestaje być aktem ludzkim, gdyż realizuje się jakby poza człowiekiem, nie uwzględniając jego najwyższego dobra. Także nasza sprawiedliwość wobec Boga jest niemożliwa do zrealizowania bez praktyki miłosierdzia. Jeśli darów otrzymanych od Boga nie przekazujemy innym, w myśl słów: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8), to nic nie jest w stanie usprawiedliwić nas przed Bogiem. Miłosierdzie jawi się wyraźnie jako nakaz Bożej sprawiedliwości.

W ten sposób traktuje miłosierdzie sam Chrystus. Wszystko,

co uczynił dla człowieka, było dziełem miłosierdzia, a jednocześnie było wypełnianiem wymogów Bożej sprawiedliwości. „Krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem Miłosierdzia; krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem [...], jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka”¹⁷.

Kościół traktuje miłosierdzie jako swoją główną powinność i „niepozbywalne prawo” (DA 8). Dlatego „otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tzw. dzieła miłosierdzia wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich” (DA 8). Kościół nie chce, aby to, co jest obowiązkiem człowieka, było traktowane jako jego łaska, jako kwestia pewnego gestu. Dlatego uważa, że „najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości” (DA 8).

Obowiązek czynienia miłosierdzia ma swoje głębokie oparcie w Biblii. Ci, którzy nie chcą pełnić miłosierdzia, usłyszą kiedyś wyrok sprawiedliwości: „Idźcie ode Mnie precz w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom. Bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście mnie; byłem nagim, a nie przyodzialiście mnie; byłem chorym i w więzieniu, a nie odwiedziliście mnie” (Mt 25, 41-43). Bóg, który jest sprawiedliwy, nie karze nigdy za to, co nie jest przez Niego nakazane. Miłosierdzie zaś jest przez Boga nakazane. Jest ono naszym długiem, jaki zaciągnęliśmy wobec Boga. I dlatego wszystkie dobra otrzymane od Boga, które nie zostały rozdane, są dobrami zatrzymanymi niesprawiedliwie¹⁸.

Od czynienia miłosierdzia nikt nie może się przed Bogiem wymówić, nikt nie może się bezkarnie od tego obowiązku uchylić. „Tego, który nie czyni miłosierdzia — stwierdza św. Jakub — spotka sąd bez miłosierdzia” (Jk 2, 13). Pełnienie miłosierdzia jest warunkiem dostąpienia miłosierdzia. Tylko miłosierni dostąpią miłosierdzia (Mt 5, 7). Tylko ten będzie przyjęty do wiecznych przybytków, kto z mamony niesprawiedliwości uczyni sobie przy-

jaciela (por. Mt 16, 9). Tylko ten spłaca dług miłości wobec Boga (tylko ten świadczy Chrystusowi miłosierdzie), kto czyni miłosierdzie wobec najbardziej potrzebujących, wobec „najmniejszych” (Mt 25, 40).

Miłosierdzie jawi się więc jako postulat naszej sprawiedliwości wobec Boga i ludzi. Im większe miłosierdzie, tym większa sprawiedliwość. Tam, gdzie miłosierdzie jest minimalne, tam i sprawiedliwość jest bardzo mała, tam i sprawiedliwość nie jest wypełniona. Tej sprawiedliwości, wbrew pozorom, nie wypełnili faryzeusze i uczeni w Piśmie za czasów Chrystusa i wbrew pozorom można nie wypełniać jej także dzisiaj.

Dlatego wołanie Jana Pawła II o miłosierdzie, o większe prawo obywatelstwa miłosierdzia w świecie, posiada znaczenie, którego w tej chwili może nie jesteśmy w stanie docenić. Gdy weźmie się jednak pod uwagę, że encyklika stanowi swego rodzaju próbę wyjścia naprzeciw wołaniu świata, to wydaje się, że w ustach Ojca Świętego wołanie to stopiło się w jedno z wołaniem samego Chrystusa, stając się potężnym apelem, który nie może nie budzić głębokiego oddźwięku w ludzkich sercach. Papież Paweł VI w dniu 1 stycznia 1972 r., z okazji Światowego Dnia Pokoju, rzucił następujące hasło: „Jeśli pragniesz pokoju, pracuj na rzecz sprawiedliwości” Encyklika Jana Pawła II zdaje się być jakby kontynuacją postulatu wysuniętego przez Pawła VI. Można by doczytać się w niej następującego apelu: „Jeśli pragniesz sprawiedliwości, pracuj na rzecz miłosierdzia”. Encyklika o Bożym Miłosierdziu, w tym kontekście, stanowi wielką kartę, ukazującą współczesnemu światu, w jaki sposób dzisiaj trzeba realizować tak upragnioną przez wszystkich sprawiedliwość.

1 Por. *Dives in misericordia*, nr 12: „Kościół dzieli z ludźmi naszych czasów owo głębokie, gorące pragnienie życia pod każdym względem sprawiedliwego”.

2 Por. tamże.

3 Tamże.

4 Tamże.

5 Por. tamże, nr 4; K. Koch, *SDQ im Alten Testament*, Heidelberg 1953.

6 S. th. I, q. 21, a. 3, ad 2.

7 Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 14.

8 Tamże.

9 Tamże: „Owe sądy o miłosierdziu nie dostrzegają tego podstawowego związku pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością, o jakim mówi cała tradycja biblijna [...]. Autentyczne miłosierdzie jest jakby głębszym źródłem sprawiedliwości”.

10 Tamże.

13 Por. np. wypowiedzi dyskusyjne o R. Kosteckiego, w: „...*Bo Jego miłosierdzie na wieki*” (Ps 135), Poznań—Warszawa 1972, s. 51—52, 76—78; i in.

12 Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 8.

13 Tamże, nr 14.

14 Tamże.

15 Tamże.

16 Tamże.

17 Tamże, nr 8.

18 Św. Piotr Chryzolog miał powiedzieć, że jeżeli „z tego, co mamy, winniśmy część Bogu, a tę część Bóg darował ubogim, przeto dawać im jest naszym ścisłym obowiązkiem, od którego nie uwolnią nas żadne wymówki”.